ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 2 — Nr. 29 (47) Włocławek, 14 - 20 lipca 1946 r. Cena 3 złote

Jeśli nie będzie...

Z dalekich stron, z krańców Palestyny nadciągają ku samotnej górze coraz nowe tłumy. Skupione, poważne, z radością na rozpłomienionych twarzach, zdążają ku Jezusowi, by słuchać prawdy zbawienia. Wchłaniają w siebie każde Jego słowo — jako odżywczą siłę ducha. Mistrz odkrył przed nimi prawa, które mają rządzić Jego Królestwem Bożym. Na miłości i sprawiedliwości ma się oprzeć całe życie człowieka. Będzie wkraczało w głąb jego duszy, by ją przemienić, zreformować i przeistoczyć.

Jezus daje ostrzeżenie.

— Nie bierzcie przykładu z faryzeuszów. Powierzchowność w zachowaniu prawa, mającego źródło swe w woli Bożej, nie na wiele im się przyda. Owszem gubi ich, bo wypacza ich dusze.

Jezus potępia faryzeuszów. Walczy z pozorami. Piętnuje je. Czemu?

Faryzeusze zachowywali prawo. Uchodzili w oczach ludzkich za sprawiedliwych. Ale cały nacisk w życiu kładli na zewnętrzną stronę obrzędu. Mało, albo i wcale nie troszczyli się o wewnętrzny stan swej duszy. Nie o Boga im chodziło, ale o to, by tylko zaspokoić miłość własną. Zdobyć poklask u ludzi. Zadowolić własne wysokie wyobrażenie o sobie i górować nad innymi. Zbawiciel niejednokrotnie i to mocno i stanowczo piętnował taką obłudę i kłamstwo. Zewnętrznie wszystko niby w porządku, ale to ma tylko pokrycie w literze prawa. Ducha sprawiedliwości a zwłaszcza miłości napróżna tam szukać. Dlatego Jezus ostrzega.

— Jeśli nie będzie sprawiedliwość nasza obfitowała więcej niż faryzeuszów i doktorów — nie wnijdziecie do Królestwa Bożego.

Sprawiedliwość Jezusowa przewiduje nie tylko wykonywanie dobrych uczynków. I faryzeusze to robili — pościli, modlili się, dawali jałmużnę. Ale pod pozorem tych wzniosłych objawów życia ludzkiego kryła się u nich niska miłość własna. Zamiast przez to uwielbić Boga — uwielbiali siebie. Okradali Boga z Jego praw do chwały.

Dlaczego?

Nie wkładali w uczynki swoje dobrej intencji.

Jezus chce, by nie tylko sam czyn był dobry, ale i jego wykonanie. Każdy czyn trzeba duchem ożywić, przepromienić miłością Bożą. We wszystkim szukać chwały Najwyższego Pana.

Zbawiciel wyjawił to kiedy indziej, jaka ma być nasza intencja.

— Ja co Mu się podoba zawżdy czynię. Jam wsławił Ciebie na ziemi.

Jeśli w czynach naszych brak tego zamiaru sławienia Boga, pobożność nasza staje się próżna. To tylko pusta, dudniąca po ulicy beczka.

Niełatwa to sprawa zdobywanie wewnętrznej, gruntownej pobożności. Wymaga ono wiele łamania się z sobą, a w pierwszej mierze należytego badania swych intencji. Tyle bowiem różnorodnych przeciwników chwały Bożej gnieździ się w nas. Miłość własna, próżność, powierzchowność i płycizna duchowa, a przede wszystkim pycha. Co nami w rzeczywistości rządzi niesposób zgadnąć bez głębokiego badania naszego sumienia. W kościelnym języku nazywa się to poprostu — rachunek sumienia.

Ludzie rachunku się boją. Wolą się nawet dłużej modlić, byleby tylko ominąć tę sprawę. A jednak jest to sprawa nie tylko ważna. To sprawa konieczna. Jakżeż bez badania poznamy, jaki jest prawdziwy stan naszej duszy?

Boją się zaś wnikać w siebie, gdyż czują, że po takim wewnętrznym przeglądzie musi nastąpić wyrok zazwyczaj potępienia lub niezadowolenia z siebie. A potem sumienie domaga się zmiany życia.

I tu na przeszkodzie stoi nasza obłuda, zastarzały faryzaizm, udawanie. Bo faryzaizm nie tylko za czasów Pana Jezusa grasował. On i dziś włada duszami. Trzeba umieć się chwytać na gorącym uczynku ile w najszlachetniejszy nawet czyn wciska się nieszlachetnych pobudek, z którymi musimy walczyć.

Faryzaizm wylewa się i na zewnątrz. Pozornie piękne rzuca hasła, wzniosłe wygłasza mowy, deklamuje tak cudownie i przekonywująco o szczęściu ludzkości, o zbawczych zamiarach, ale wewnątrz kłamie. Nie ma w sobie treści.

Dlaczego?

Zerwał z Bogiem, od którego wszelkie dobro i prawda pochodzi. Nigdy może ludzie nie oszukiwali siebie tak jak obecnie. Wojna stworzyła obrzydliwego potwora — folksdojczerstwo. Przechodziło się pozornie na stronę wroga, tkwiąc niby uczuciowo przy swoim narodzie. Miało to być dla dobra sprawy ogólnej. Naprawdę chodziło o własną skórę. Coś podobnego dzieje się w duszy w stosunku do Boga. Nazewnątrz tak, a wewnątrz inaczej. Trzeba z tym kłamstwem walczyć. Z siebie wyrzucić.

Miejmy zawsze przed oczyma ostrzeżenie Zbawiciela:

Jeśli nie będzie sprawiedliwość nasza obfitowała...

X. Dr Mirski.

Czemu porzucił?

Basia ma zmartwienie. Prawdziwe, wielkie zmartwienie. Wyjechał na Zachód parę miesięcy temu i nie daje znaku życia. Pojechał szukać pracy, mieszkania i przepadł bez wieści. A ona czeka. Pół roku temu był ich ślub. Mają dwuletniego synka. Basia narzeka, rozpacza.

Wszyscy są winni:

mąż w pierwszym rzędzie, że ją porzucił; Bóg, że takie nieszczęście dopuścił; ksiądz, że dał ślub; rodzice, że jej nie uchronili; nawet dziecko, że przyszło na świat. Tak, oni wszyscy unieszczęśliwili Basię.

Niezliczoną ilość razy Basia rozpamiętywuje dzieje swej miłości. Poznali się w Niemczech, była taka sama wśród obcych, wśród nieprzyjaciół. Jakiś cichy, wewnętrzny głos dodaje: tak, ale jednak wyrywałaś się do swobody; jechałaś nie bez lęku, ale i z radością, że wyrwiesz się w świat, choćby wrogi.

Basia snuje dalej wątek wspomnień. — Tam, na obczyźnie, spotkali się. Był taki miły, wesoły, usłużny, pomagał w pracy. Inne życie zaczęło się dla niej od tej pory. Nie czuła się już osamotniona. Przyszły cudne wieczory, przechadzki we dwoje. Tak serdecznie, gorąco patrzał na nią.

Taki był dobry.

Przecież dla Polaków w ich wieku nie było ślubów w Niemczech, cóż więc dziwnego, że gdy zaklinał się, iż zaraz po wojnie poślubi ją, ona zgodziła się na wszystko. Przecież to był jej chłopak, jej narzeczony. Koleżanki czyniły to samo i dobrze było. Tymczasem on, ten dobry Edek, okazał się łotrem, bo opuścił ją i ich dziecko. Ona mu nie daruje, nie wybaczy, odgrażała się w myśli, zalewając się łzami bezsilności. Czemu zniszczył jej szczęście? Pewnie znalazł sobie inną, może ładniejszą. Czemu to zrobił? A tajemniczy głos odpowiadał:

bo cię nie szanował.

Serce Basi przeszywa ostry ból. Nie szanował?!... Wszystko dla niego uczyniła, na wszystko się zgodziła i nie szanował?! Właśnie dlatego nie szanował cię, że zgodziłaś się żyć z nim przed ślubem, że sama nie umiałaś uszanować siebie i zachować swej kobiecej i chrześcijańskiej godności, że stałaś się łatwą zdobyczą. Wraz z szacunkiem prysnęło wszystko inne: uczucie, szał zmysłów, poczucie obowiązku. Dał na zapowiedzi i poszedł z nią do ołtarza, bo jej rodzice napierali na niego. Potem skorzystał z pierwszej sposobności, by uciec. Zawsze sądziła, że kocha bardzo synka,

a jednak nie wracał,

nie tęsknił, porzucił oboje. I teraz, dopiero teraz Basia żałuje swej łatwowierności i lekkomyślności. Jeszcze przed ślubem była taka dumna ze swego chłopca, a nawet z dziecka. Wcale jej to nie krępowało, że jest matką, zanim stała się prawowitą żoną. A teraz, gdy stała się naprawdę żoną wobec Boga i Kościoła przez sakramentalne małżeństwo, została sama.

Ach Boże, jakież to okropne!

A cichy głos w głębi duszy szepce uparcie:

„sama sobie jesteś winna;

sama sobie jesteś winna! Mąż także winien, niewątpliwie bardzo winien ale sama jesteś sobie winna, że mąż cię nie kocha, nie szanuje. Jesteś biedna, bardzo biedna, ale czemu

zapomniałaś o Bogu

i jego przykazaniach? Czemu naśladowałaś zły przykład koleżanek? Czemu nie szukałaś rady u rodziców?

A co mam teraz czynić?

Masz żyć

uczciwie,

wychowywać dziecko po Bożemu, przyjąć swój los jako pokutę za wasze wspólne grzeszne pożycie i prosić Boga, by wzruszył sumienie męża wyrzutami i skłonił go do powrotu.

Maria Szafranówna.

Legenda o stokrotkach

Przez ścichłe nagle pola idzie zadumana
W białą, jak z mgły utkaną, szatę przyodziana
Pełne dobroci Oczy hen, w dali utkwiła
I nad łanami znak krzyża kreśliła. —

Otoczyły Ją jaskółki. Wzięły w swoje koło
I tak wiodły przez pola, świegocąc wesoło.
Przez te pola pszenne, przez te pola chleba,
Nad którymi jaśniał bezkresny dach nieba. —

Chyli się do stóp Maryi kwiecie, operlone rosą...
Wszakże to idzie Panienka, świętą stopką bosą. —
Wymaszcza Ci Jej drogę dywan złoty słońca,
Wymaszcza drogę tęcza — smuga jaśniejąca. —

Uśmiecha się Maryja, gdy spojrzy po łanie —
Jakżeż ci to będzie piękne chleba branie!
Wnet tu kosy dźwiękną — popłynie piosenka —
Jakżeż ma się nie cieszyć Niebieska Panienka. —

Lecz oto po polach płacz rozległ się rzewny.
To mała płacze dziewczynka — kroczek jej niepewny.
Z udręczonych ocząt łezki gęsto płyną...
Bolesna niesie się skarga górą i doliną. —

Ręka się kładzie Najczystsza na warkocze płowe,
Gładzi stargane włoski, przytula głowę.
I pyta cicho Panienka — kwiaty polne słyszą —
— Cóż ci to jest, dziewczynko, cóż ci to, Marysiu?

Posłyszały skowronki, co mówi sierota:
Głodna oto i zziębła wystaje u płota,
Nie ma już tatusia, nie ma już matuli.
Hej, nikt się nie uśmiechnie, hej, nikt nie utuli!

Łzawa sieroca dola. Ból. Częsty brak chleba.
Więcej dobrych serc ludzkich, o, więcej by trzeba —
By nie płynęły łezki, co od pereł cięższe,
By nie krwawiło tak wcześnie serduszko dziecięce...

„Zmieni się twoja dola“ — zaszepcze Panienka.
Oto idą przez pola ot tak, w ręce ręka,
Idą w zorzy słonecznej, w zadumaniu, ciszy —
O czym zaś z sobą mówią, Niebo tylko słyszy.

A tam wszędzie gdzie padły gorzkie łzy sierotki,
Zakwitły gęsto jak gwiazdki, bieluchne stokrotki. —

E. Drzewo.

Ład w myślach

Współpraca w wychowaniu dzieci (II)

Oprócz Kościoła, rodziny i narodu do współdziałania w wychowaniu dziecka powołane są: *państwo, zawód i szkoła.*

UDZIAŁ PAŃSTWA W WYCHOWANIU

Do państwa należy troska o dobro powszechne. Nie może więc ono być obojętne w sprawie należytego wychowania i wykształcenia członków społeczności obywatelskiej.

Państwo ma w dziedzinie szkolnictwa prawa i obowiązki opieki i nadzoru.

Głównym zadaniem państwa jest poparcie wychowawczej inicjatywy prywatnej rodziców: ma zadbać o to, *aby wszędzie istniały szkoły do rozporządzenia rodziców, jako głównych wychowawców.*

Pierwszym i naczelnym zadaniem państwa będzie poprzeć wychowawczą działalność rodziców, narodu, społeczeństwa, zawodu. Kościoła.

Gdyby działalność tych czynników była nieskuteczna dla dobra powszechnego, wtedy dopiero *państwo ma ją uzupełnić,* nawet z pomocą szkół i instytucji przez siebie stworzonych.

Wiedząc dobrze, co jest potrzebne dla dobra publicznego, państwo może stawiać rodzinie i innym czynnikom wychowawczym pewne wymagania wychowawcze. Może więc żądać, *by obywatele mieli znajomość swoich obowiązków obywatelskich i narodowych, by posiadali pewien poziom kultury umysłowej, moralnej i fizycznej,* co jest niezbędne dla dobra powszechnego.

W dążeniu do tych wartości państwo może roztoczyć kontrolę nad szkołami, stworzonymi przez rodziców, by tym potrzebom czyniły zadość.

Nie może jednak państwo iść tak daleko, by pozbawiało rodziców prawa do wychowania, do zakładania własnych szkół. Monopol szkolny, nauczania i wychowania jest niesprawiedliwy i niesłuszny. Odsuwa bowiem od wpływu na wychowanie te czynniki, które mają prawo i obowiązek wychowywać; samo wychowanie przez to zubożeje, staje się ono niepełne, a więc szkodliwe i dla wychowanków i dla państwa i dla innych czynników wychowawczych.

UDZIAŁ ZAWODU W WYCHOWANIU

Współcześnie coraz częściej uświadamiamy sobie potrzebę wychowania zawodowego. W związku z tym zorganizowany zawód dochodzi do zrozumienia swych praw i obowiązków wychowawczych.

Życie społeczno-gospodarcze, jeśli ma spełnić swe zadanie, musi być zorganizowane w stany zawodowe, które muszą spełnić swe obowiązki w dziedzinie pracy ludzkiej.

W interesie tak zorganizowanego zawodu leży *wyszkolenie przyszłych jego członków.* Zawód powołany jest więc do współdziałania w procesie wychowawczym, ma prawo domagać się pomocy dla siebie w organizowaniu szkolnictwa zawodowego i ma prawo to szkolnictwo tworzyć i wywierać nań wpływ w granicach dobra zawodowego i dobra powszechnego.

UDZIAŁ SZKOŁY W WYCHOWANIU

Współcześnie coraz silniej dochodzi do głosu w wychowaniu szkoła jako odrębny czynnik wychowawczy. *Tytuł* szkoły do wychowania pochodzi ze społecznego charakteru człowieka, z jego wartości i użyteczności w życiu.

Rodzina jest zbyt małą komórką, by zdolna była wyciągnąć wszystkie wnioski ze społecznego charakteru człowieka. Jest ona kołem, w pewnej mierze, zamkniętym w sobie. Sama sobie rady nie da. Szkoła jest więc przyzwaniem na pomoc rodzinie sił zastępczych. Jest ona wchodzeniem w życie rodziny społeczeństwa zorganizowanego.

Pomoc szkoły jest niezbędna i wartościowa. Społeczeństwo bowiem potrzebuje jednostek wychowanych nie tylko w duchu rodzinnym, ale i społecznym, pozarodzinnym.

Doniosłość szkoły i jej prawa pochodzą i stąd, że rodzina sama sobie rady nie da w dzisiejszych warunkach i potrzebach życia społecznego. Nie podoła tak uzdolnić człowieka, by był użyteczny w złożonym życiu społecznym. Większość rodziców nie ma na to ani czasu, ani środków, ani przygotowania.

Ale szkoła nie jest ani pierwszą, ani najważniejszą instytucją społeczno wychowawczą. Stąd nie jest słuszną rzeczą, by szkole oddać przywilej opłacalności nauczania. Nauczyciel w szkole jest zawsze tylko pełnomocnikiem rodziców, którzy zachowują wolność wyboru szkoły i powierzenia swych dzieci tym lub innym wychowawcom.

Nawet wtedy, gdyby rodzice nie dorastali do swych zadań wychowawczych, prawa ich przyrodzone do wychowania pozostają w swej mocy tak, że nikt nie może tych praw gwałcić i naruszać. Można rodziców skłonić, by do wypełnienia swych praw wychowawczych się przygotowali, ale nie można im tych praw odbierać.

Stąd

SZKOŁA MA UTRZYMAĆ ZWIĄZEK

z pracą wychowawczą rodziny, Kościoła i zawodu.

Szkoła nie może niszczyć dorobku pracy rodziców, zawodu, narodu, czy Kościoła. Musi ona chronić się od zarozumiałości i wyniosłości wobec innych czynników wychowawczych. Chociaż zasługi szkoły w wychowaniu są wielkie, to jednak bez rodziny świeciłaby pustkami. Prawa swoje, nabyte od społeczeństwa, szkoła umacnia wtedy, gdy szanuje prawa innych.

Szkoła ma też obowiązek podciągać się do zdobyczy osiągniętych przez rodzinę i Kościół.

Jeśli więc rodzina wychowa jakieś cnoty w dziecku, np. skromność, pobożność — nie można ich niszczyć w szkole. Jeśli rodzina wpoi jakieś uczucia szlachetne — nie można ich lekceważyć i ośmieszać w szkole.

Jeśli Kościół dźwiga człowieka ku wyższym celom, jeśli go uzbraja w drodze do celu ostatecznego w środki nadprzyrodzone, nie można ich w szkole odrzucać.

WNIOSEK ZBAWIENNY

W dziele wychowania dziecka wystąpić muszą zgodnie: rodzina, naród, zawód, Państwo i Kościół.

S. W.

TYDZIEŃ BOŻY

DZISIAJ — 14 LIPCA — PIĄTA NIEDZIELA PO ZIEL. ŚW.

Introit Mszy św.

Wysłuchaj, Panie, głosu mego, którym wołam do Ciebie: Bądź pomocnikiem moim, nie opuszczaj mnie, ani mną pogardzaj, Boże Zbawicielu mój. Pan światłością moją i zbawieniem mojem, kogóż będę się bał?

Lekcja (z 1-go listu św. Piotra Apostoła 3, 8—15).

Najmilsi! Wszyscy jednomyślnie trwajcie w modlitwie, bądźcie współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni: nie oddając złego za złe, ani złorzeczenia za złorzeczenie, lecz, przeciwnym obyczajem, błogosławiąc: gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli. Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od złego, a niech czyni dobre, niech szuka pokoju, a niechaj go ściga. Albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy Jego ku prośbie ich: lecz twarz Pańska na działających złości. I któż jest, coby wam zaszkodził, jeśli dobrego naśladowcami będziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni. Nie lękajcie się ich, ani się trwóżcie. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.

Ewangelia (św. Mateusz, 5, 20—24).

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziano było starym: Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu: Raka: (t. j. niegodziwcze) będzie winien Rady: A ktoby rzekł: (t. z. bezbożniku), będzie winien ognia piekielnego: Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

KALENDARZYK KOSCIELNY

14. 7. NIEDZIELA. Św. Bonawentura urodzony w Toskanii w r. 1221. franciszkanin, już za życia nazywany przez św. Tomasza z Akwinu świętym, jaśniał niezwykłą wiedzą i świętością życia; jako generał zakonu i kardynał brał udział w soborze lyońskim 1274 r. Imię jego znaczy: przyszłe dobra. Przypomina nam ono, że celem naszym jest Bóg — najwyższe w przyszłości osiągalne dobro.

15. 7. PONIEDZIAŁEK. Św. Henryk, cesarz niemiecki (1002—1024) obrońca praw stolicy apostolskiej, miał zwyczaj nie rozpoczynać niczego bez modlitwy. Wydał swą siostrę za króla pogańskiego Stefana i dzięki temu przyczynił się do nawrócenia Węgier. Zasłużył się dla liturgii, bo za jego staraniem Papież pozwolił na śpiewanie Credo w rzymskiej Mszy św. Św. Henryk przypomina tę prawdę, że na każdym stanowisku można być wiernym łasce i prowadzić święte życie.

16. 7. WTOREK. N.M.P. z Góry Karmelu. Dzień dzisiejszy jest przypomnieniem dobrodziejstw zlanych na ludzkość za przyczyną N. M. Panny. Góra Karmel znana z tego, że na niej prorok Elizeusz widział zstępującą ohmurę, zapowiedź przyjścia na świat Najśw. Panny, związana jest z kultem Bogarodzicy i rozwojem zakonu Karmelitów. Po wojnach krzyżowych, gdy Karmelici, założeni przez krzyżowca Bertolda z Kalabrii, znaleźli się w Europie, jeden z generałów zakonu Szymon Stok miał otrzymać dnia 16 lipca 1251 roku szkaplerz z rąk N. Panny z zapewnieniem, że kto go będzie pobożnie nosił, zachowywał czystość według swego stanu, pościł w środy i piątki, odmawiał godzinki ku czci Najśw. Panny, temu w najbliższą sobotę po jego śmierci przyjdzie ze szczególną pomocą Matka Najśw., wybawiając go z mąk czyśćcowych. Jest to tak zwany przywilej sobotni zamieszczony również w ostatnim wykazie odpustów.

17. 7. ŚRODA. Św. Aleksy, urodzony koło roku 350 idąc za głosem wewnętrznym wyrzeka się rodziny i pielgrzymuje do miejsc świętych i po wielu latach wraca niepoznany do Rzymu do ojczystego domu i tam jako żebrak przez 17 lat pod schodami pędzi ukryte życie. — Kto wszystko odda, wszystko otrzyma. Zerwać związki krwi, odmówić sobie pociechy życia rodzinnego jest bohaterstwem ludzi oddanych służbie Bogu.

18. 7. CZWARTEK. Bł. Szymon z Lipnicy, ur. w r. 1440, bernardyn, znakomity kaznodzieja, szczególny czciciel Najśw. Sakramentu i Matki Bożej, był gorliwym wizytatorem klasztorów swego zakonu, spowiednikiem Kazimierza Jagiellończyka. Umarł jako ofiara zarazy w 1482 r. oddawszy się pielęgnowaniu chorych i zaopatrywaniu ich na drogę wieczności. Żył tylko dla dusz pamiętając na słowa Zbawiciela: cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.

19. 7. PIĄTEK. Św. Wincenty a Paulo był powołany do szczególniejszego wcielania w życie hasła miłości bliźniego. Dziwnie go Bóg prowadzi. Pastuszek, student teologii, kapłan, niewolnik turecki, kapelan galerników, więźniów, kierownik duchowy paru zgromadzeń, duszpasterz wiejski, doradca królewski, to etapy bogatego w cnoty i cuda pracowitego jego życia. Św. Wincenty założyciel Misjonarzy i Szarytek stał się rzeczywiście wszystkim dla wszystkich, by wszystkich zyskać Chrystusowi. Umarł 27 kwietnia 1660 r. mając lat 85.

20. 7. SOBOTA. Bł. Czesław nasz rodak, urodzony w 1180 roku na Śląsku Opolskim pochodził ze znakomitego rodu Odrowążów; stryj jego biskup krakowski Iwo, mianował go kanonikiem krakowskim. W roku 1219 poznaje św. Dominika i z rąk nowego patriarchy zakonnego przyjmuje wraz ze św. Jackiem swym bratem przyrodnim, habit dominikański. Po powrocie do kraju oddaje się pracy misyjnej i rozszerzaniu nowego zakonu. Bł. Czesław słynie z dziewiczej czystości obyczajów i gorliwości o dusz zbawienie. Umarł we Wrocławiu i tam pochowany w roku 1242.

Kalendarzyk słoneczny

14. 7.	Wschód słońca	3.30
	Zachód	19.52
20. 7.	Wschód słońca	3.38
	Zachód	19.42

Pełnia księżyca dnia 16. 7. o godz. 6.

Przysłowia ludowe

Gdy Jakub (25. 7) z ciepłem się głosi, to Boże Narodzenie mrozy przynosi.

Na św. Annę (26. 7) mrowiska, szukaj w zimie ogniska.

Kalendarzyk historyczny

15. 7. 1410. Bitwa pod Grunwaldem rozgromia Zakon Krzyżacki.

16. 7. 1873. Założono w Krakowie Szkołę Sztuk Pięknych, której pierwszym dyrektorem został Jan Matejko.

18. 7. 1569. Na sejmie lubelskim Albrecht Fryderyk książe pruski powtarza hołd wobec króla Zygmunta Augusta.

Boże Ciało w Nysie

Po raz pierwszy w Wolnej Nysie odbyła się procesja z Najśw. S. przez ulice miasta.

Na uwagę zasługuje obecność w procesji licznych tłumów oraz przedstawicieli władz.

Starannie i gustownie zbudowane ołtarze: Zarządu Miejskiego, Starostwa, PKP., i Wojska Polskiego, zwracały na siebie powszechną uwagę. Procesję prowadził zasłużony kapłan ks. dziekan Czajkowski w kolejnej asyście ob. Starosty, Prezydenta Miasta, Dowódcy 33 p.p., Zawiadowcy Stacji, Inspektora Szkolnego, Sędziego S. G. i innych. Salwy karabinowe przy każdym ołtarzu dobitnie świadczyły o tym, że Żołnierz Polski jest zawsze gotów bronić Wiary i Ewangelii.

Cała uroczystość dobitnie świadczy o przywiązaniu miejscowego społeczeństwa do wiary i Ojczyzny i daje gwarancje nierozerwalności więzów, łączących Śląsk Opolski z Macierzą.

Jaroszewska.

Konsekracja ks. dra Franciszka Korszyńskiego na Biskupa-Sufragana Diecezji Włocławskiej

Dnia 29 czerwca br. stolica Kujaw, Włocławek, otrzymał swego nowego Biskupa-Sufragana w osobie ks. dra Franciszka Korszyńskiego.

Urodzony w Ręcznie, Ziemi Piotrkowskiej, w r. 1893, po ukończeniu polskiej szkoły średniej w Piotrkowie Trybunalskim, J. E. Ks. Biskup Korszyński odbywał studia filozoficzno-teologiczne w Seminarium Duchownym we Włocławku, a następnie we Fryburgu w Szwajcarii i w Paryżu, gdzie uzyskał stopień naukowy doktora teologii.

Po powrocie z zagranicy ks. dr Franciszek Korszyński krótko pełnił obowiązki duszpasterskie, gdyż wkrótce powołano go na stanowisko profesora Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, a następnie ojca duchownego i wreszcie rektora tej najstarszej w Polsce i jednej z najdawniejszych w świecie uczelni teologicznych.

Z Włocławkiem więc i z Seminarium Duchownym zespoliło się prawie całe kapłańskie życie nowego Biskupa-Sufragana. Konfesjonał, liczne serie rekolekcyj, konferencje religijne — to główne pole kapłańskiej działalności ks. dra Franciszka Korszyńskiego na terenie Włocławka. W diecezji natomiast 80% spośród przedwojennych księży to ci, co swe dusze i sumienia kapłańskie urabiali pod jego światłym kierownictwem.

Dnia 7 listopada 1939 roku ks. rektor Korszyński został aresztowany w grupie czterdziestu czterech księży Włocławka z J. E. ks. biskupem Kozalem na czele. Od tego dnia dziesięciotygodniowe ciężkie więzienie przy ulicy Karnkowskiego, obóz w Lądzie i od kwietnia 1941 roku aż do 29 kwietnia 1945 roku obóz koncentracyjny w Dachau — oto etapy odysei wojennej nowego Biskupa-Sufragana włocławskiego.

W najcięższych warunkach obozowego życia ks. rektor Korszyński nie przestał troszczyć się i opiekować młodzieżą duchowną, studentami teologii. Aby umożliwić im szybsze przygotowanie się do święceń, zorganizował potajemnie normalny kurs nauk filozoficznych i teologicznych, na którym kilkudziesięciu alumnów świeckich i zakonnych mogło uzupełnić swe studia. Owocem tej pracy była wspaniała uroczystość w czerwcu 1945 roku w Paryżu, gdzie z rąk polskiego biskupa, J. E. ks. Karola Radońskiego, w kościele polskim, otrzymało święcenia kapłańskie dwunastu Polaków, którzy za sprawę Kościoła i Ojczyzny cierpieli w więzieniach i koncentracyjnych obozach niemieckich.

Poświęcenie ks. rektora dra Franciszka Korszyńskiego odbyło się w bazylice katedralnej dnia 29 czerwca br. Konsekrował J. E. ks. biskup Karol Radoński przy współudziale Ich Ekscelencyj księży biskupów Wyszyńskiego i Czajki, dawnych uczniów elekta. Dzięki sprawnej organizacji i przemyślanemu porządkowi samej uroczystości, tłumy wiernych, którzy wypełnili obszerne nawy i prezbiterium bazyliki, mogły swobodnie oglądać przebieg wspaniałych ceremonij i wysłuchać głoszonych z ambony wyjaśnień. Na specjalne podkreślenie zasługuje liczny zjazd księży-gości z obcych diecezyj oraz kilkaset osób licząca pielgrzymka z Kalisza.

Piękna akademia w sali teatru Ziemi Kujawskiej, urządzona staraniem miejscowego społeczeństwa i przedstawicieli społeczeństwa kaliskiego, zakończyła pamiętny dla Włocławka dzień konsekracji nowego Biskupa-Sufragana.

Dr S. B.

Według Ewangelii św. Mateusza

(5, 20—24)

Na prostych drogach życia duch obłudy mieszka,
co paczy ludzkie szlaki i prawość ich łamie,
ułomność myśl kieruje na zbłąkane ścieżki
i innych oskarżamy, będąc winni sami.

Jeśli więc ofiarujesz dar twój do Ołtarza,
i jeśli chcesz przed Bogiem korzyć się bez drżenia
pamiętaj, byś bliźniego twego nie spotwarzał,
i byś unikał tak fałszu jak obłudy cienia.

Bo zabić można słowem tak samo jak mieczem;
kochaj bliźniego twego — mówi przykazanie,
słaby jest bowiem rozum i wola człowieka...
Na drodze do Zbawienia daj mi wytrwać Panie!

Anwicz.

Młodzież akademicka w dniu święta Bożego Ciała

Uroczystość Bożego Ciała przybrała w tym roku wszędzie szczególnie podniosły charakter. Stała się okazją do zbiorowego zamanifestowania uczuć religijnych w społeczeństwie. Uderzała powszechność tego odruchu — a więc właśnie katolickość. Obserwowaliśmy w Toruniu spontaniczność, żywiołowiść tego impulsu, który skupił całą ludność na ulicach miasta. Przyszli przecież na wezwanie serca, nie zwoływani żadnym propagandowym apelem.

Tak było na uniwersytecie — poprzedniego dnia wyczytaliśmy na tablicy ogłoszeń zawiadomienie o procesji, przyszedł ten i ów i dziewiąty i setny, aż utworzył się cały las białych czapek. Kilkaset osób. Za młodzieżą stanęło grono asystentów, grupę zamykali profesorowie. Po raz pierwszy było nas tyle osób razem na ulicach miasta. Jedna rodzina, złączona silną więzią — wspólna gmina, właśnie — Universitas.

Po raz pierwszy widziały nas — wszystkich razem — ulice Torunia. Po raz pierwszy uśmiechały się do nas z przystrojonych okien kamienic. Bo Toruń już zżył się z Uniwersytetem, ze swoim Uniwersytetem.

Uroczystość Bożego Ciała w Toruniu stała się świętem młodości — tego wieczyście młodego, żywiołowego rzucenia się pod stopy Boże. Prócz młodzieży akademickiej brali udział w procesji uczniowie i uczenice, a przede wszystkim — niezliczone rzesze małych dzieci, sypiących kwiatki przed N. Sakramentem. Był niewątpliwie głęboki sens w tym zjawisku: oto młode pokolenie polskie już od najmniejszego dzieciństwa zaczyna swoją wędrówkę ku Bogu.

Rok akademicki dobiega kresu, rok ciężkiej, wytężonej, ale naprawdę dobrej pracy. Z Bogiem go zaczęliśmy i w Imię Boże kończymy. 28. 6. nasz Duszpasterz odprawił nabożeństwo wieczorne dla wyrażenia naszej wdzięczności za ten pierwszy rok studiów na naszej wszechnicy.

Irena Sławińska.

Dla naszych dzieci

Zabawy wakacyjne

A gdy wreszcie wakacji idą wywczasy
dopiero w polu, w lesie — krzyki, hałasy:
Wróbel ćwierka: „chcę fruwać przez dzionek cały!"
Żabki skrzeczą: Będziemy w stawie pływały!
Muszki grać chcą w „komórki do wynajęcia",
chociaż jeż do zabawy w „klasy" zachęca;
wiewiórki lubią bawić się w „chowanego",
liski uznają tylko „luda czarnego";
wśród zboża w „berka" gonią się wciąż przepiórki,
a w „przerywane wojsko" bawią się szczurki.
Ropuszki nad strumykiem siedzą na plaży,
a ślimaki udają dzielnych żeglarzy
i na łódeczce z liścia po rzece płyną...
A pomiędzy sitowiem, szuwarem, trzciną
cichutko nuci piosnkę wietrzyk skrzydlaty:
„Cieszmy się, cieszmy wszyscy, już mamy lato!"

H. W. K.

Żniwa

Na polach pozłociało od dojrzałych już zbóż, zapachniało chlebem.

— Żniwa — — żniwa — — — szemrał wiaterek, biegając od łanu do łanu, głaszcząc ciężkie, chylące się w dół, kłosy.

— Tak, tak — odpowiadała różowa i liliowa Wyka i Rumianki i blade Powoje, mieszkające śród zbóż i patrzące swymi kwietnymi oczkami prosto w niebo — nadszedł czas!

— Czas, o, czas — — wtórowały przekwitłe już Chabry i Kąkole, czując, jak czarne ich ziarenka pęcznieją coraz bardziej.

Zaś Mak, słysząc to, tańczył z radości, ile razy rozchybotały się łany.

— Pójdźcie żąć! Pójdźcie żąć!— wołała Przepiórka.

Tatuś sklepał, wyostrzył kosę i powiedział do Julka:

— Jutro idziemy w pole!

Żniwa! — Julek wiedział, że to nie przelewki, ale praca mozolna, o, jakże mozolna, lecz i jakże użyteczna. Wszak to chleb zbierało się z pola — —

— Idziemy, tatusiu! — odpowiedział radośnie.

— — — — — — —

Łan za łanem kładł się pod sierpami, kosami. Praca wrzała, a śród tej pracy wybuchała raz po raz radosna piosenka.

Julek śpiewał:

Kładź się, żytko, kładź,
aby było żąć.
A ty, wietrze, odpędź chmurki,
hen za lasy, hen za górki,
a ty, słońce, świeć!

Śpiewał i wiązał snopy i znosił je na jedno miejsce, a tatuś układał je w sterty. Gdy je przesuszy wiatr i słońce, zwiezie się snopy do stodoły.

Pokoszono żyto. — Pokoszono pszenicę. — A ponieważ pogoda sprzyjała piękna, powiedział tatuś po paru dniach:

— Będziemy zwozić zboże!

Zaprzągnięto siwki do drabiniastego wozu i wio! W pole.

Pojechał i Julek. Jakże obeszło by się bez niego?

Podjechali pod sterty. Julek podawał tatusiowi snopy a tatuś układał je na wozie coraz wyżej, coraz wyżej, aż zrobiła się wielka, wielka fura. Przez kopiastą furę przerzucono długi drąg, przyciśnięto nim snopy — nie może spaść ani jeden. No, teraz to już można jechać, zrzucić snopy w stodole i jechać po nowe. Jadą. Koniki ciągną dobrze. Wóz się chybocze po polnej drodze, ale to nic. Nie przewróci się.

Skończyła się już droga wąwozem, skończyła ta spadzista z górki, gdzie trzeba było hamować wóz, krępując koło łańcuchem, a teraz prościutko pod te grusze, potem zakręt na lewo i już obejście gospodarskie.

Julek siedzi na samym szczycie wozu, z góry spoziera na świat. Co się wóz chybnie to i on też. A pokrzykuje wtedy, a cieszy się. Tatuś mówi:

— Uważaj Julek, abyś nie spadł.

Julek wie dobrze, co by to było, gdyby spadł pod koła takiego ciężkiego wozu. Więc się trzyma drąga. A oto podjeżdżają wolno pod grusze a te zdaleka już wyciągają ku niemu konary. Poszemrały, pogładziły Julka łagodnie. A za snopy łap! Ogląda się Julek — z każdej gałązki wiszą źdźbła zboża, udarte ze snopów. A to łapczywe drzewa!

Wjeżdża wóz na klepisko stodoły, ze skrzypem, zgrzytem, dudnieniem.

A tatuś woła:

— Bronka, hej, Bronka, a chodź pomagać!

Zwieziono żyto, zwieziono pszenicę, a już się złocą po łanach też owsy i niezadługo i one zostaną skoszone.

A potem rozpocznie się młocka. Maszyny lub cepy dudnić będą po stodołach a ze snopów sypać się będzie złote ziarno Na chleb!

Tatuś powiedział do Julka:

— Pracowałeś dzielnie. Napracowałeś się dość. Za to dostaniesz nowe portasy i pas.

E. Drz.

Miś

Za oknem noc,
więc gwiazdek moc
na niebie skrzy.
W łóżeczku twym — twój bury miś
ma dziwne, dziwne sny.

Zielone bory — letnie wieczory,
śpiewy ptaszęce—figle dziecięce,
leśne pasieki — i świat daleki
misiowi twemu nocką się śnią.

Więc cicho sza —
dziecino ma.
Już misio śpi
zaśnij i ty.
A, a, a, a,

Trza się Władku jąć

Trza się Władku jąć
żytko nasze żąć.
Zaś pożęte wiązać w snopy,
układać je w sterty, kopy,
bo już wielki czas
mój Boże,
zebrać z pola
nasze zboże.

Trza je potem zwieźć,
pomoże nam Grześ.
W stodole je ułożymy,
złote ziarno wymłócimy,
będziem mieli chleb
mój Boże,
gdy tak każdy
dopomoże.

E. Drz.

„Pójdźmy za Nim"

(W 104 rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza)

Na tle zła ponurego, które się rozpanoszyło bezmiarem w pogańskim Rzymie, w blasku krwawych płomieni „świeczników chrześcijańskich" kreśli jeden z największych pisarzy świata, Henryk Sienkiewicz, przedziwnie piękną opowieść o dziejach pierwszych chrześcijan „Quo vadis?" — „Dokąd idziesz?".

Nie do niego to pytanie trzebaby kierować, gdybyśmy chcieli zapytać autora, dokąd zmierza w swej powieści. Bo światło wiary głębokiej było mu drogowskazem zarówno w życiu jak i w twórczości.

Wspaniała fantazja pisarska kreśli mistrzowskie obrazy. Potężnieją ludzkie namiętności, wychyla się odrażające oblicze zła i cofa się przed ogromem posągowych sylwetek tych, którzy umiłowali Chrystusa. Nawet ci, którzy nie widzieli, uwierzyli Zbawicielowi, bo głosił on niewątpliwą prawdę.

Ginęli pierwsi chrześcijanie, wiedząc, że śmierć ta jest potrzebna dla osiągnięcia wiecznej szczęśliwości. Umierali spokojnie, a nieraz z radością ku podziwowi pogan, którzy w ciemnym swoim umyśle — mając pustkę za sobą i pustkę przed sobą — nie wiedzieli, na co by się śmierć przydać mogła. Dawał im tę moc Bóg-Człowiek, który przyszedł zbawić ludzkość, a krzyż był Mu jedyną zapłatą. Zalecał miłość, litość, ubóstwo.

To też nic dziwnego, że bohaterka noweli „Nazarejczyk" zrozumiała, co znaczyła zapowiedź zmartwychpowstania. W obliczu rozbestwionego tłumu i zimnej zaciekłości zaczęła rzucać kwiaty pod stopy Chrystusa.

„On zwrócił oczy na jej biedną, chorą twarz i usta Jego poczęły się poruszać, jakby ją błogosławił. Antea czuła, że spływa na nią morze światła, dobroci, miłosierdzia, otuchy, nadziei, szczęścia."

I oto, kiedy Chrystus umiera na krzyżu, głuchy grzmot wydobywa się pośród chmur, a błyskawica przecina ciemność. Tłum, który tak niedawno w rozbestwieniu lżył „Nazarejczyka", staje w osłupieniu ze świadomością, że stało się coś strasznego. Z ust jego wyrywa się pytanie: Zali nie Sprawiedliwego ukrzyżowano?

Staje się rzecz dziwna, a jednak prawdziwa zarazem — olbrzymi tłum czuje się zabłąkany i mały w obliczu Tej Śmierci, która jest Odkupieniem ludzkości. Jako zupełnie zrozumiały wynik tego obrazu w umyśle Antei budzi się myśl: „On niesie mi zdrowie, zbawienie i wzywa mnie do Siebie.

A mąż jej, Cinna, mówi: „Gdziekolwiek nas wzywa, pójdźmy za Nim".

Henryk Sienkiewicz w formie niezwykle pięknej daje nam opis tego co tak głęboko czuje. Umacnia serca tych, którzy pragną zwycięstwa dobrego nad złem. Przedstawia nam świat miłości bliźniego nieuznający poniżania, zapatrzony w życie przyszłe i przeciwstawia go tym, którzy się zabłąkali.

Każdy z nich ma prawo nawrócić się, byleby żal za grzechy był szczery, byleby potrafił tak jak ów nikczemny Chilon rozbudzić w sobie sumienie i nie lękając się nawet śmierci pójść za Panem.

Henryk Sienkiewicz wierzy w to głęboko. W każdym wyrazie tętni ta wiara w dobroć Chrystusa w zwycięstwo Kościoła Bożego i przepaja umysł czytelnika cząstką tego, co odczuwał św. Piotr, gdy odchodząc z Rzymu napotkał Pana. Z nim razem czujemy, że moce piekielne nie przemogą Prawdy Żywej.

Poprzez opisy całej rzeczywistości ówczesnej wydarzeń dziejących się na tej przesiąkłej krwią i łzami ziemi wzrasta cicha pełna głębi opowieść o coraz to potężniejącej siejbie Słowa Bożego.

Bóg dał pisarzowi talent niezmierny, fantazję niepospolitą, wnikliwość uderzającą. Użył ich do stworzenia arcydzieł wielkich, spełniając to, co mu Pan kazał.

Szedł za Nim.

Andrzej Gryf.

W kraju i zagranicą

Biskup Męczennik

Na XII sesji Najwyższego Trybunału sądzącego Greisera docent uniwersytetu ks. dr Biskupski, jeden z 19 kapłanów, który ocalał spośród 55 aresztowanych przez gestapo we Włocławku opowiadał dzieje aresztowania kapłanów, a wraz z nimi aresztowanie i męczeństwo ks. Biskupa Kozala.

Aresztowanie nastąpiło wieczorem tego samego dnia, w którym w południe zapewniono ks. Biskupa, że aresztowani księża zostaną zwolnieni i nikt już nie będzie aresztowany. Ks. Biskupa w więzieniach bito tak ciężko, że później obrażenia odniesione w więzieniu stały się przyczyną śmierci. Odartego z insigniów biskupich prowadzono

W KAJDANACH PRZEZ BERLIN,

gdzie pospólstwo niemieckie chciało Go rozszarpać. Wreszcie został zawieziony do Dachau, gdzie umarł.

Inni świadkowie tego dnia zeznawali o tym, jak Greiser naigrawał się z Polaków modlących się pod pomnikiem Serca Jezusowego w Poznaniu.

ROCZNICA ŚMIERCI

W trzecią rocznicę tragicznej śmierci śp. generała Sikorskiego w kościele prokatedralnym w Warszawie została odprawiona Msza św. za spokój duszy Zmarłego. W godzinach popołudniowych odbyła się akademia, podczas której wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej Szwalbe przekazał rodzinie najwyższe odznaczenie państwowe — Krzyż Grunwaldu I klasy.

AMNESTIA DLA HITLEROWCÓW

Rada Krajowa strefy amerykańskiej w Niemczech zaproponowała głównodowodzącemu wojskami amerykańskimi gen. Clay'owi ogłoszenie amnestii dla wszystkich hitlerowców, którzy nie skończyli jeszcze 27 lat. Generał Clay zasadniczo zgodził się na tę amnestię, pod warunkiem jednak, że nie będzie ona obejmowała tych Niemców, którzy popełnili przestępstwa wojenne.

SPRAWA TRIESTU

która była przedmiotem dugotrwałych rozmów ministrów spraw zagranicznych Czterech Mocarstw została ostatecznie załatwiona w ten sposób, że miasto to oraz część terenów pobliskich będzie uznane za autonomiczne i podlegać będzie zarządowi specjalnej Rady wybranej z przedstawicieli państw zainteresowanych w tej sprawie, to znaczy Włoch i Jugosławii oraz Czterech Mocarstw. Przewodniczącym Rady będzie wyznaczony gubernator.

KOMUNIKACJA LOTNICZA

pomiędzy Sztokholmem a Warszawą została uruchomiona w dniu 9 bm. Loty odbywają się raz w tygodniu. Odlot z Warszawy we wtorki. Ze Sztokholmu samoloty nadlatywać będą we czwartki.

POMOC SZWAJCARII

Ze Szwajcarii przybyła delegacja organizacji pomocy. Szwajcarzy zamierzają wyposażyć sanatoria dziecięce w 1500 łóżek, sprzęt lekarski i urządzenia bardzo wysokiej wartości.

SIEROTY PO POLEGŁYCH

w walce o niepodległość Polski, zamieszkałe w Warszawie przybyły do Wrocławia, gdzie spędzą wakacje letnie.

W GŁOSOWANIU LUDOWYM

które się odbyło dnia 30 czerwca ludność Polski wzięła gremialny udział. Wysoki odsetek głosujących wskazuje, że zrozumienie poczucia obywatelskości jest w Polsce silnie rozwinięte.

INSTYTUT RADOWY

ma powstać na Śląsku. Działalność tego instytutu obejmować będzie teren całego województwa Śląsko-Dąbrowskiego. Lekarze stwierdzili, że liczba chorych na nowotwory w tym województwie wynosi około 7 tysięcy.

NIEZMIENNE STANOWISKO FRANCJI

w sprawie Zagłębia Ruhry i Nadrenii zasługuje na uwagę. Francja stoi na stanowisku, że należy te tereny oddzielić od Niemiec, osłabiając je w ten sposób w dziedzinie przemysłu, co zapobiegłoby nowym przygotowaniom do wojny, gdyby niemcy zamierzali ją rozpocząć.

NA 5 LAT WIĘZIENIA

skazał sąd specjalny w Katowicach Ryszarda Schindlera, który mieszkając w Chorzowie już w pierwszych dniach września 1939 roku, zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich rozpoczął działalność na szkodę Polaków, oddając ich w ręce policji niemieckiej.

DNIA 5 LIPCA

Szczecin obchodził pierwszą rocznicę całkowitego przyłączenia do Polski. Praca nad odbudową miasta i portu trwa bez przerwy. W czerwcu wpłynął pierwszy okręt przywożący wełnę. Również część Odry została już oddana do użytku. Barki ze Śląska przewożą węgiel.

Kurs katechetyczny we Włocławku

Dnia 1 lipca rozpoczął się we Włocławku dwumiesięczny kurs dla kandydatek na katechetki organizowany przez Diecezjalną Centralę Caritas i zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty. Kierownikiem kursu został mianowany przez władze duchowne i zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty ks. mgr. Franciszek Cieślak. Ze zgłoszonych 102 osób przyjęto na podstawie egzaminu 66, w tym 3-ch mężczyzn. 34 kandydatki posiadają wykształcenie gimnazjalne (mała matura, szkoły zawodowe) reszta ukończoną 7 klasową szkołę powszechną. 3 lipca nastąpiło uroczyste otwarcie kursu Mszą świętą, błogosławieństwem i przemówieniem J. E. ks. Biskupa Karola Radońskiego. W otwarciu kursu wzięli udział: J. E. ks. Biskup dr. Franciszek Korszyński, inspektor szkolny Stansław Dobiszewski, diecezjalny wizytator nauki rel. ks. dr. Wł. Szafrański i wykładowcy kursu. Program kształcenia obejmuje 10 przedmiotów: religia, metodyka religii, podstawy pedagogiki, podstawy psychologii pedagogicznej, język polski, historia, higiena, śpiew, rysunki i ćwiczenia cielesne.

Uczestnicy kursu mieszkają w Internacie „Caritasu", lekcje odbywają się w gimnazjum SS. Urszulanek. Po południu odbywają się lekcje praktyczne z dziećmi dożywianymi w świetlicy „Caritas" przy ul. Seminaryjskiej 7. Uczestników kursu obowiązuje obowiązkowy regulamin mający na celu wyrobienie religijno - moralne przyszłych katechetek. Po ukończeniu kursu kandydaci będą uczyć religii w szkołach powszechnych jako pomocnicze siły nauczycielskie. Kształcenie katechetek obliczone jest na kilka lat — w czasie wakacji na kursach, w ciągu roku szkolnego korespondencyjnie przez odrabianie prac zakrojonych przez specjalny program.

Wielki zapał, z jakim przystąpili kandydaci do kursu, daje nadzieje, że kurs ten choć w krótkim czasie w pewnym stopniu przygotuje gorliwych nauczycieli religii i wychowawców młodego pokolenia wsi, której dzieci w połowie nie uczą się religii.

Wobec wielkiego wyniszczenia księży naszej diecezji długo należało by czekać na kapłanów albo katechetki dostatecznie wykształcone. Aby ten długi okres wyczekiwania nie stał się zgubny dla młodego pokolenia, pójdą na ten czas katechetki wprawdzie mało wykształcone, ale gorliwe i w części usuną rażące braki nauczania religii w naszej diecezji. (F.).

Niniejszym Zarząd „Caritasu" w Michelinie składa serdeczne „Bóg zapłać" ks. prob. Janowi Oświecińskiemu, za ofiarowaną kwotę 1.500 złotych na cele „Caritasu".

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4, Tel. 11-26. Konto P.K.O. Nr. VI—231. Redaktor: ks. dr. W. Mirski.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W sobotę od 8—12
Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 40 zł., półroczna 75 zł., roczna 150 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-12601 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, ul. Brzeska 4